

Powszechne wyobrażenie

„Nigdy zem takiego nie widział, choćem słyszał o niech. Mój dziad przysięgał, że widział pewnej nocy, jak ony latał był nad polami. Był wienkszy niż stodoła Jakoba i miał ślipia jako te dwa ogniska. Smignął na dół i połknął krowem, jakby to było słodkie ciastko. Tak przecie dziad mój gadał, choć lubiał se popić.”

– Gebhard, wieśniak.

„Są piękniejsze niż potrafią wyrazić me słowa. Jestem tylko starym żołnierzem, trzeba by poety, aby uchwycić majestat smoka. Z pewnością nigdy nie spodziewałem się ujrzeć ognistego jaszczura, a tym bardziej walczyć u jego boku, jednak ścieżka najemnika wiedzie czasem do przedziwnych obozów. I tak znalazłem się na służbie u księcia Remas, a obok mnie stawał elfi lord Asamil i jego smoczy wierzchowiec, Zabójczy Kiel. Asamil powiedział mi, że ‘Zabójczy Kiel’ to tylko przybliżone tłumaczenie prawdziwego imienia smoka. Być może, ale z pewnością dobrze oddawało jego charakter. Przestałem liczyć wrogów, których rozpędził lub zniszczył swoim ognistym oddechem, nie mówiąc o jego kłach i pazurach. Zabójczy Kiel był większy od domu cechowego i twardszy od murów forticy. Raz widziałem, jak od jego skóry odbiła się kula armatnia. Ale najbardziej mnie zaskoczyło, że smok przejawiał pewne poczucie humoru. Podczas bitwy z odzianymi na czarno i żółto zielonoskórymi, których chłopaki nazywali ‘nocnymi goblinami’, jeden z ich wymachujących kulą na łańcuchu szaleńców niemal wpadł w nasz szereg. Tuż zanim do nas

dotarł, z góry śmignął Zabójczy Kiel i porwał malego narwańca za kołnierza, po czym rzucił go z powrotem w szeregi jego kamratów. W powstałym zamieszaniu gobliny z wrzaskiem rozbiegły się we wszystkie strony. Z wysoka dobiegł mnie powtarzający się odgłos ‘bruff-bruff’ i zrozumiałem, że Zabójczy Kiel śmiał się, gdy tamci rozbiegali się w panice. Gobliny załamały się i uciekły, słysząc to rozbrawienie smoka.”

– sierżant Uhler Carroburg, kondotier.

„To najpodlejsze z bestii, zdradzieckie i złe. Mimo wszelkich swoich występków, są jeno złodziejami, których otacza niesłusna sława. Nie potrafią tworzyć, więc niszczą, paląc nasze wioski i plądrując nasze podziemne bale. Stale czekają, aż osłabniemy, gdy napadną na nas i atakują. Pancierz z gromrilu zatrzyma oddech smoka i żaden krasnolud nie boi się ognia, ale nawet Synowie Grungniego potrzebują powietrza do oddychania. Smoki wiedzą o tym i starają się zapędzić nas do hali, a potem wypełnić ją płomieniami. Nie ma takiej Księgi Krzywd, w której kilka stron nie byłoby poświęconych drakkom, a w wielu ich opis zajmuje całe rozdziały.”

– Karga Fennasdottir, krasnoludzka handlarzka.

„Ze wszystkich tytułów, o jakie starają się śmiałkowie, żaden nie jest tak zaszczytny i równie rzadki pośród ras Starego Świata jak ‘Zabójca Smoków’. I nie bez powodu. Smoki są niemal niemożliwe do zabicia – ich żelazna skóra potrafi odbijać nawet najpotężniejszą broń. Sam Sigmar, dzierżąc w dłoniach magiczny Ghal-Maraz, zdołał jedynie zranić

